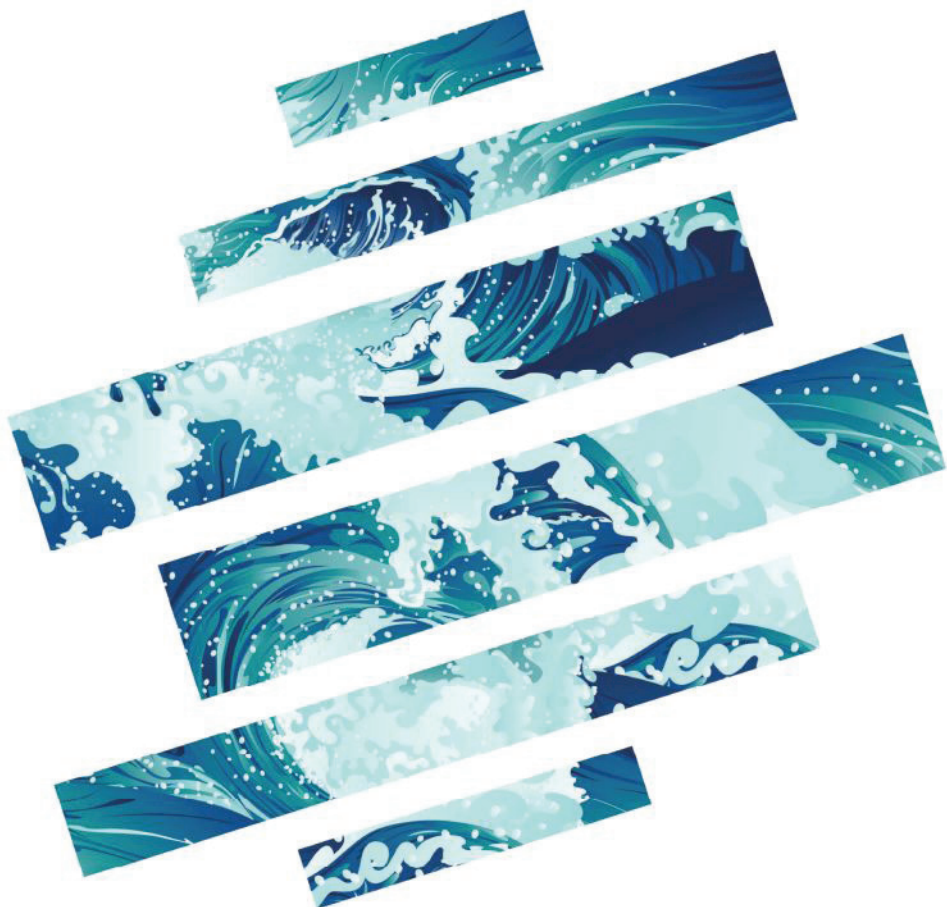


RANDY

TAGUCHI

RIKU
I KRÓLESTWO BIELI



Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SPIS TREŚCI

CZEŚĆ 1

Przeprowadzka do miasta duchów	7
Początek nowego życia.....	36
Wszyscy żyjemy	54
Samotny kosmita	71

CZEŚĆ 2

Do królestwa bieli	85
Mała tajemnica	105
Zwierzęta z królestwa bieli.....	118
Przybywa wujek niedźwiedź.....	125
Dziwny chłopiec i <i>tonchi</i>	137
Noc zorzy.....	151

CZEŚĆ 3

Czas podróży.....	159
Tajemniczy mężczyzna i <i>tonchi</i>	169
Jestem tutaj.....	183
O pisaniu „Riku i królestwa bieli”	199

Miał ochotę z kimś porozmawiać, ale nie miał pojęcia, jak zacząć rozmowę. Dotąd nie wiedział, jak to jest nie mieć żadnych przyjaciół. W swojej rodzinnej Utsunomiyi Riku bez problemu nawiązywał kontakty, a tutaj po prostu nie był w stanie wydusić z siebie słowa.

Z tyłu klasy zgromadziło się kilku chłopców wyglądających na łobuzów. Pozostałe dzieci siedziały jednak w swoich ławkach, pogrążone we własnych myślach.

Kiedy przerwa obiadowa się skończyła, wszyscy z powrotem nałożyli maski. Riku także założył swoją i tym razem zrobił to z uczuciem ulgi. Zakrywając twarz, jednocześnie chował też swoje uczucia. I nie czuł potrzeby odzywania się.

* * *

Lekcje się skończyły, ale zamiast zająć się sprzątaniem klasy, Riku został odesłany od razu na autobus – nauczyciel prawie wygonił go ze szkoły – i do domu. Wyglądało to tak, jakby szkoła była tutaj jedynie miejscem do nauki.

W autobusie tylko kilkoro dzieci rozmawiało; reszta siedziała w ciszy, zatopiona w myślach. Kiedy pojazd zatrzymał się na przystanku wyznaczonym przez szkołę, wszyscy w milczeniu wysiedli. Nikt nawet nie mówił sobie nawzajem „Do zobaczenia”. Znalazłszy się na ulicy, rozeszli się szybko każdy w swoją stronę.

„Jechałem widmowym autobusem przez widmowe miasto”.

Przez szarą, opuszczoną okolicę przebiegała pusta droga.

* * *

– Jak tam w szkole?

Budynek, który był teraz dla Riku nowym domem, miał tylko dwa pokoje i dużą kuchnię. Było w nim jednak więcej miejsca, niż się z początku zdawało.

Najwyraźniej dotarły wreszcie bagaże, bo ojciec Riku siedział w pokoju, w pocie czoła starając się podłączyć wszystkie kable do komputera. Pracę w szpitalu zaczynał od jutra.

– Chyba dobrze. Nic specjalnego.

Wcale nie było tak dobrze, ale Riku uznał, że zmartwiłby ojca, gdyby powiedział mu prawdę.

– Jestem głodny – rzekł zamiast tego i otworzył lodówkę. Niestety, była pusta.

Ojciec wzruszył ramionami.

– Byłem w *konbini*¹, ale nic nie mieli, więc się poddałem – wyjaśnił tonem usprawiedliwienia, a potem mruknął do siebie: – Nie znam tej okolicy, nie wiem, które sklepy są otwarte...

– Czy teraz umrzemy z głodu?

– Nie martw się. O jedno zadbałem: zabraliśmy ze sobą tonę mrożonych pierożków.

Rzeczywiście, zamrażalnik był wypełniony po brzegi mrożonymi *gyōza*², więc tego wieczoru zjedli kolację złożoną z ryżu i przy-

¹ *Konbini* (od ang. *convenience store*) – sklep całodobowy, w którym można kupić wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy: żywność, kosmetyki, prasę, leki bez recepty, jak również gotowe potrawy (mrożone, z lodówki lub na gorąco).

² *Gyōza* – japoński (choć z pochodzenia chiński) odpowiednik pierogów, z tym że nadzienie jest zawsze wytrawne, ciasto przeważnie jest dużo cieńsze,

stawki w postaci pierogów, specjalności Utsunomiyi. Opróżniwszy swój talerz do czysta, Riku nie miał pojęcia, co ze sobą począć, więc włączył sobie grę komputerową. Szybko jednak się nią zmęczył, dlatego wyciągnął sobie z kartonu mangę i zaczął czytać.

Ich nowy dom był wciąż jeszcze zawalony pudłami, w których przewieźli cały swój dobytek. Na zewnątrz panowała cisza jak makiem zasiał i nie szło nijak odgadnąć, czy jest dzień, czy noc. Jedy- nym dźwiękiem, jaki rozbrzmiewał w pokoju, był klekot klawiatury, w którą stukał ojciec Riku. To zniechęciło chłopca do włączania te- lewizora; zresztą i tak nic w nim innego nie pokazywano, jak tylko te nadawane non stop wiadomości o awarii elektrowni.

„Świetny moment na zmianę szkoły, nie ma co! Jak tak dalej pójdzie, nie będę miał żadnych przyjaciół. Tato, ty głuptasie! Dlaczego musiałeś zmienić pracę? Gdybyśmy byli w Utsunomiyi, jeździli- byśmy teraz z Yūta na rowerach ile sił w nogach!”

Riku westchnął ciężko.

Pożegnalne podarunki, które otrzymał od swoich przyjaciół: *kendamę* od Yūty i kartki od pozostałych kolegów z klasy, schował wcześniej najgłębiej jak się dało w największej szufladzie swojego biurka, tak jakby pragnął ukryć je przed kimś. Patrzenie na nie sprawiało, że czuł się zagubiony i samotny.

„Wcale nie chciałem zmieniać szkoły. Chciałem tylko zostać na zawsze w Utsunomiyi. Na zawsze. Ale przecież nie mogłem tego powiedzieć tacie”.

Jedyną rzeczą, którą Riku zostawił sobie pod ręką, był list od Natsumi, zatknięty pomiędzy strony zeszytu.

a oprócz gotowania popularną metodą ich przygotowania jest ich podsmażenie, a następnie duszenie lub samo smażenie na głębokim tłuszczu.

Przypomniął sobie klatkę królika, którą razem sprząтали. Czy dzisiaj Natsumi czyściła ją sama? A może karmiła królika liśćmi od rzepy? Nazywali go Kosmicznym Jonesem, bo miał jaskrawoczerwone oczy i długie uszy, przez co wyglądał jak stworzenie nie z tej ziemi.

Wspomnienie białego jak śnieg Jonesa nieco pocieszyło Riku. Królik był mięciutki, puszysty i ciepły, a do tego wyraźnie go polubił. Kiedy chłopiec go wołał, kicał do niego, by za chwilę chrupać marchewki prosto z jego ręki.

„Hej, Jones! Słyszysz mnie? Ciężko mi tutaj, wiesz... Właściwie to ludzie na tej planecie mogą zaraz wyginać. Wzywam twojej pomocy!”

Oddając się takim myślom, Riku kręcił się niespokojnie w łóżku, aż wreszcie zapadł w sen.

* * *

Gdy następnego dnia dotarł do szkoły, odkrył, że wejście do budynku jest całe mokre.

To pewnie członkowie Rady Rodziców robili porządki, ale nawet jeśli naprawdę tak było, dla Riku był to niecodzienny widok: grupka kobiet w kapeluszach o szerokim rondzie – takich samych, jakie nosi się w czasie pracy w polu – polewała wodą z węża wybetonowany plac.

Kiedy chłopiec je mijał, kilka z nich zawołało do niego „Dzień dobry”. Jedna z kobiet musiała zauważyć jego zdumienie tą sceną, bo mruknęła:

– Po prostu chcemy, żebyście mogli bezpiecznie się uczyć, kochanie – po czym wyjaśniła mu, że przeprowadzają dekontaminację, splukując wodą odpady radioaktywne. Chlusnęła strumieniem z węża i zaczęła szorować szczotką podłogę tak energicznie, że chlapnęła wodą na buty Riku.

– Och, przepraszam!

– Eeee... Nic nie szkodzi! – odparł Riku, machając pospiesznie ręką na znak, że nic się nie stało.

– Hej, czy ty przypadkiem nie jesteś tym nowym uczniem? – Nagle wszyscy przerwali pracę i zaczęli mu się przyglądać.

– Eee... Tak – odpowiedział, a wtedy kobiety wymieniły między sobą spojrzenia, po czym znów zwróciły na niego wzrok. Tym razem na ich twarzach malował się smutek – dokładnie taki sam, jak wcześniej u pana Iwamoto.

– Cóż za straszny czas na przeprowadzkę – powiedziała jedna z matek, kładąc mu rękę na ramieniu. Miała oczy pełne łez.

– Posłuchaj, będzie ci teraz ciężko pod różnymi względami, ale jesteśmy tu po to, żeby wam pomagać, więc jeśli czegoś nie rozumiesz, mów śmiało, dobrze?

Wszystkie kobiety dookoła przytaknęły.

– Wiesz, w końcu jedziemy na tym samym wózku.

– Pomagajmy więc sobie nawzajem, żeby jakoś to przetrwać!

Riku czuł się skrępowany, będąc otoczony wianuszkami dorosłych, ale odpowiedział bez przekonania:

– Dobrze.

Mokre skarpetki nieprzyjemnie lepily mu się do stóp, ale doczłapał jakoś do swojej ławki i usiadł w niej. Dziewczynka, która zajmowała miejsce obok i która cały poprzedni dzień jawnie go igno-

rowała, teraz odwróciła się do niego i utkwivszy w nim intensywne spojrzenie, nachyliła się w jego stronę.

– Zmieniam szkołę – oznajmiła mieszanemu Riku.

– Co takiego? Kiedy?

– Jutro. Dlatego możesz od teraz z nich korzystać.

To powiedziawszy, wręczyła Riku materiały pomocnicze do lekcji, których do tej pory nie udało mu się zdobyć.

– Na pewno? – spytał. – A nie będą ci już potrzebne?

Dziewczynka nie odpowiedziała; zrobiła surową minę i utkwiała wzrok w tablicy. W następnej chwili do klasy wszedł nauczyciel i zaczęło się poranne powitanie.

„Dokąd?” – napisał Riku na marginesie w zeszycie i podsunął dziewczynce. Ta spojrziała na niego przelotnie, po czym na swoim marginesie napisała: „Saitama³” i popchnęła zeszyt ku Riku.

Nie musiał pytać, z jakiego powodu się przeprowadza, bo to przecież było oczywiste. Napisał więc tylko w odpowiedzi: „Powodzenia!”, a dziewczynka podziękowała skinieniem głowy. Nie widział wyrazu jej twarzy, ukrytej pod maską, ale domyślił się, że musiało jej być okropnie ciężko.

Tego dnia na obiad były bułki, kielbaski rybne i mleko. Dziewczynka wprawnym ruchem wetknęła kielbaskę w bułkę i zjadła. Riku zrobił to samo, naśladowując jej ruchy. Był głodny, więc zjadł wszystko ze smakiem, i to w mgnieniu oka. Dziewczynka nie odzywała się do nikogo. Siedziała poruszając ustami, jakby przeżuwała coś mdłego i niesmacznego.

Pan Iwamoto zapowiedział radosnym tonem, że następnego dnia mają przyjść do szkoły wolontariusze, którzy przygotowują dla

³ Saitama to miasto w prefekturze Saitama, położone nieopodal Tokio.

wszystkich mnóstwo pyszności. Ta nowina wywołała wybuch entuzjazmu; nawet dziewczynka klaskała, choć najwyraźniej zrobiła to odruchowo, w ślad za pozostałymi. Riku zrobiło się jej żal; w końcu ona jedna jutro nie zje wyśmienitego obiadu.

* * *

Nikt słowem nie wspomniał o przenosinach dziewczynki, nawet w czasie godziny wychowawczej. Podobnie jak poprzedniego dnia, kiedy tylko zajęcia się skończyły, wszystkie dzieci pospieszyły na autobus.

Riku martwił się o nią i dlatego cały czas obserwował ją kątem oka. Wyglądała na niezadowoloną. Patrzyła ponuro przez okno, nieruchoma jak posąg i unikająca kontaktu wzrokowego z innymi. To sprawiało, że zdawała się dużo starsza od Riku.

Kiedy autobus zatrzymał się na jego przystanku, chłopiec postanowił jeszcze nie wysiadać. Nie miał ochoty wracać prosto do domu, gdzie i tak nikt na niego nie czekał. Zamiast tego zapragnął zobaczyć, co znajduje się na końcu trasy.

Nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że nie wysiadł tam gdzie trzeba.

„Mieszka tu tyle dzieci, że tu musi być bezpiecznie” – pomyślał.

Autobus potoczył się z turkotem dalej, pozostawiając w tyle okolice domu Riku. Na następnym przystanku zatrzymał się dopiero po dziesięciu minutach.

Okolica była usiana licznymi pudełkowatymi budynkami.

„Jeden, dwa, trzy...” – zaczął liczyć Riku, nim uświadomił sobie, że jest ich kilkadziesiąt, a wszystkie wyglądają jak szeregowy domki pod wynajem. Dzieci, które wysiadły z autobusu, zniknęły w nich, jakby te szczęśliwe pudełka wsysały je do środka. Riku zrozumiał, że to muszą być tymczasowe osiedla. Ojciec opowiadał mu, że w okolicy wybudowano osiedle mieszkaniowe dla ludzi, którzy w wyniku trzęsienia ziemi i katastrofy atomowej stracili swoje domy.

Dziewczynka także tutaj wysiadła. Riku poszedł w jej ślady, a wraz z nim jeszcze kilkoro dzieci.

Kiedy znalazł się na ulicy, na wprost przed sobą ujrzał kwitnące czerwone pelargonie, posadzone w podłużnej skrzynce pod okapem jednego z budynków. Przypomniał mu się jego rodzinny dom w Utsunomiya i z miejsca za nim zatęsknił.

„Nie mogę uwierzyć, że już nigdy tam nie wrócę, mimo że to mój dom. To musi być jakiś zły sen”.

Podwórze zagracał trójkołowy rowerek i zabawki do zabawy w piasku, a na tyczkach⁴ suszyło się pranie. Miejsce to było niewielkie i bardzo skromne, ale powietrze przesycał zapach życia – zapach, który Riku znał tak dobrze.

„Szkoda, że nie mieszkamy tutaj” – pomyślał z żalem. „Przynajmniej tu są jacyś ludzie, a nie jak w naszej okolicy, gdzie nie idzie spotkać nawet szczura”.

– Hej, ty! – Głos kierowcy autobusu wyrwał go zamyślenia. – Wysiadłeś nie tam gdzie trzeba, co?

„O nie!”

– Przepraszam, chyba przysnąłem i przegapiłem swój przystanek – skłamał Riku odruchowo, a serce załomotało mu mocno

⁴ W Japonii pranie suszy się na poziomych tyczkach, a nie na sznurkach.

w obawie przed burą. Kierowca jednak nie wyglądał na rozgniewanego. Odparł, że nie ma problemu i żeby wsiadł z powrotem do autobusu. Riku posłuchał i nieśmiało przycupnął z powrotem na swoim miejscu.

„Zamierzałem wracać do domu pieszo...” – pomyślał, trochę zawiedziony, że jego plan na wielką przygodę zawiódł.

– Wysadzę cię na właściwym przystanku jak będę wracał, dobrze?

Pozostałe dzieci w autobusie gapily się na niego, mierząc go od stóp do głów, przez co poczuł się niezręcznie i nieprzyjemnie.

„W takich chwilach jak ta maseczka naprawdę się przydaje”.

Riku siedział tuż za fotelem kierowcy. Autobus ruszył i skierował się w stronę morza. Hurra! Mimo iż ojciec ostrzegł go, żeby nie zbliżał się do brzegu, Riku nie mógł opanować radości. W Utsunomiya nie było plaż, więc nie miał zbyt wielu okazji, żeby pobawić się nad morzem.

Droga niespodziewanie zrobiła się wyboista. Za każdym razem, kiedy autobus podskakiwał na dziurach, dzieci wydawały z siebie okrzyki podekscytowania. Bum! Hop! Jej!

– Szosa jest nierówna, bo uszkodziło ją trzęsienie ziemi. Jeśli nie będziesz uważał, możesz ugryźć się w język.

– Czy to jest ocean? – spytał Riku, wskazując za okno po prawej stronie. Kierowca odwrócił się, żeby na niego spojrzeć i spytał:

– Nie jesteś z Makigahary, prawda?

– Przeprowadziłem się tutaj z Utsunomiya.

– Naprawdę? – Kierowca zrobił dokładnie taką samą minę, jaką przybierali wszyscy w mieście, kiedy to słyszeli. Oczy mężczyzny, który przyglądał się chłopcu znad maski, przypominały mu oczy

słonia, o pomarszczonych, wiotkich powiekach. To były oczy kogoś, kto dużo się w życiu napłakał.

Nadbrzeżna droga widoczna w oddali była wypaczona jak mocno ściśnięta tabliczka gliny. Jeszcze dalej rozciągał się pas pofalowanych nieużytków, za którymi coś srebrzyście połyskiwało – zapewne ocean.

Riku znieruchomiał, wbijając wzrok w kierunku wody. Tu i ówdzie zauważył na horyzoncie ciemne, wypukłe plamy.

– To samochody. Wiesz, te zabrane przez tsunami, a potem wyrzucone na brzeg – wyjaśnił kierowca autobusu, kiedy zauważył, że Riku nie może oderwać od nich wzroku. Wtedy chłopiec dostrzegł także rozsiane tu i tam puste domy, które przypominały siedliska duchów, a do tego drogi, które wyglądały, jakby jakiś olbrzym-karateka rozłupał je jednym ciosem kantu dłoni.

„Nie do wiary! To wygląda jak w filmie!”

Autobus nie zmierzał jednak w stronę plaży; skręcił w prawo i zawrócił w stronę miasta.

– Nigdy nie chodź nad morze, zrozumiano?

– Z powodu promieniowania?

Kierowca zawahał się, jakby nie był pewien, jak powinien odpowiedzieć na to pytanie.

– Cóż, nie tylko – rzekł wreszcie. – Po prostu wielu ludzi porwała fala... I niektórzy zapewne teraz się tam kręcą, nie mogąc zapanować nad spokojem.

Riku odskoczył od okna, zdjęty nagłym lękiem, że po drugiej stronie szyby mogą przechadzać się tabuny duchów.

Wszystkie pozostałe dzieci w autobusie wysiadły na kolejnym przystanku, więc Riku został sam na sam z kierowcą. W opuszczo-

nym pojeździe chłopiec znów poczuł się strasznie samotny. Od strony morza wiał porywisty wiatr.

– W tych okolicach wiatr zawsze staje się mocniejszy...

Patrząc na żółty pył, który unosił się i wirował z wiatrem, Riku uznał, że tutejszy krajobraz przypomina pustynię.

Riku i królestwo bieli

Autor: Randy Taguchi

Poruszająca powieść bestsellerowej japońskiej autorki Randy Taguchi.

11 marca 2011 roku zmienił w Japonii wszystko. Zmienił także życie dziesięcioletniego Riku, który właśnie miał przeprowadzić się wraz z ojcem-lekarzem do miasta w prefekturze Fukushima, regionie ciężko dotkniętym przez trzęsienie ziemi, tsunami i skutki awarii elektrowni atomowej. Jakby sam fakt zmiany szkoły i całego otoczenia był dla chłopca niewystarczająco wielkim przeżyciem, okazuje się, że na miejscu musi nauczyć się żyć zupełnie inaczej, niż dotąd. Zawsze nosić maseczkę, długi rękaw i długie spodnie. Jeść tylko to, co przywiozą w skąpych dostawach organizacje charytatywne. Nigdy nie bawić się na podwórku. Nigdy nie otwierać okien.

„Riku i królestwo bieli” nie jest jednak wyłącznie opowieścią o katastrofie i jej skutkach. Jest również opowieścią o miłości, nadziei i odbudowie – wbrew wszystkiemu.

Tłumaczenie z języka japońskiego: Anna Grajny

Liczba stron: 202

format: A5

okładka: miękka ze skrzydełkami

data wydania: listopad 2021

cena detaliczna: 42,90 zł

Do kupienia na: <https://sklep.kirin.pl/home/2513-riku-i-krolestwo-bieli-randy-taguchi.html>